

# Bluenote STIBBERT TUBE

**Stibbert Tube łączy kilka światów – niektórymi rozwiązaniami mechanicznymi nawiązuje do gramofonów, w stopniu wyjściowym ma lampy, oficjalnie jest odtwarzaczem CD, ale pracuje w nim napęd DVD...**

**Ś**wietna nazwa! Oczywiście kojarzy się ze sławnym nowojorskim klubem Blue Note, a dalej z wytwórnią płytową, ale nazwa włoskiej firmy różni się pisownią – Bluenote. Jej historia sięga roku 1994, kiedy powstała Bluenote Audio Company, założona przez ludzi zaangażowanych w podwykonawstwo dla wielu firm europejskich. W roku 1997, po zmianie nazwy na Bluenote – Industrie Audio Vox (czyli I.A.V.), w ofercie pojawiają się gramofony, ramiona gramofonowe, odtwarzacze CD, wzmacniacze oraz głośniki – wszystkie projektowane zarówno pod kątem dźwięku, jak też wyglądu. Pod koniec roku 2000, po trzech latach badań i poszukiwań, Bluenote zaprezentowała ambitniejszą, droższą linię produktów o nazwie Villa. Osobą odpowiedzialną zarówno za produkty, jak i wizerunek marki, jest Maurizio Aternini, absolwent uczelni na kierunku inżynierii mechanicznej i materiałowej, który odbył również studia z zakresu marketingu. Za projekty związane z przetwarzaniem cyfrowym odpowiedzialny jest z kolei dr Luigi Ermini, to on opracował patent Zero-Clock – specjalny, cyfrowy filtr wyjściowy, a także Electro-Power – innowacyjny system elektronicznej regulacji fluktuacji prędkości napędów cyfrowych.

Jednym z koników Maurizio Aterniniego są gramofony analogowe. Bluenote w swojej ofercie ma kilka tego typu urządzeń, także ramiona i wkładki, a wszystkie o wyróżniającym się wyglądzie. Fascynacja mechaniczną stroną konstrukcji jest w Stibbertcie punktem wyjścia – czymś, co organizuje jego bryłę i określa wrażenie, jakie robi w pierwszym kontakcie.

Najkrócej mówiąc, włoski odtwarzacz to podłużna, sztywna „puszka”, podwieszona pod płytą z 20 mm czarnego akrylu uformowanego na kształt kierownicy w bolidach Ferrari w Formule 1, zresztą tak samo, jak w topowych gramofonach tej firmy. Taki kształt ma minimalizować drgania w strukturze i poprawić jej sztywność. Element ten wspiera się z kolei na czterech pilarach, a te na dolnej podstawie z 20 mm przezroczystego akrylu. Owe pilary to tak naprawdę złożone z kilku elementów elementy odsprężające. Zewnętrzna część to 7 cm tuleja z aluminium, w środku której poprowadzono nagwintowaną śrubę z mosiądzu. Ta zakończona jest od góry długą nakrętką z wypuszczonym szerszym kołnierzem. Od dołu z kolei wkręca się ją w dużą, aluminiową stopę. Do tej ostatniej wkręcana jest od spodu swego rodzaju szpilka, za pomocą której można urządzenie wypozymować. Wróćmy jednak do śrub – na wspomnia-



**Na wyświetlaczu mogą pojawić się takie symbole, jak np. DVD czy Dolby Digital, zdradzające, że to w gruncie rzeczy odtwarzacz DVD.**

nej nakrętce założona jest spora sprężyna, która jest głównym elementem odsprężającym. Same śruby są od aluminiowych tulei oddzielone gumowymi krążkami. Kiedy zmontujemy platformę (bo tym chyba w istocie jest), nakładamy nań odtwarzacz podwieszony pod górną płytą, a całość wisi na wspomnianych sprężynach. Odtwarzacz powinien być idealnie wyzozimowany – służą do tego wkręcane do nóżek kolce. Urządzenie składa się niemal jak gramofon – mamy wrażenie, że uczestniczymy w swego rodzaju misterium.



Sam napęd  
nie jest zbyt  
wyszukany  
– to plastikowy  
transport DVD.



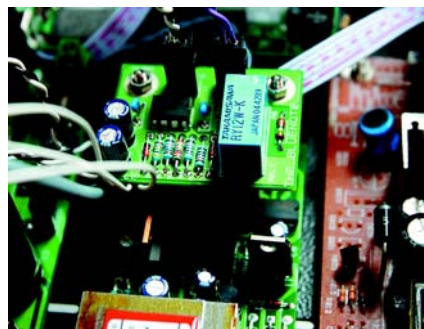
Warto skorzystać  
z wyjść zbalansowa-  
nych, z których  
otrzymujemy  
dokładniejszy  
dźwięk.



Widoczna na  
zdjęciu sekcja to  
część analogowa,  
z konwerterem I/U  
na tranzystorach  
oraz buforami na  
podwójnych triodach  
6922EH.



Zero-Clock to  
opatentowany układ  
antyjitter, opierający  
się na precyzyjnym  
zasilaniu zegara  
taktującego  
i soczewki czytelnika.



Odtwarzacz zmieścił się w wydłużonej, dość  
wąskiej obudowie.





Przód *Stibberta*, pomimo dużej przestrzeni, jaką odtwarzacz zajmuje na półce, jest niewielki: przede wszystkim szuflada, a pod nią wyświetlacz z niebieskim filtrem. Po włączeniu urządzenia najpierw zapala się jednak niebieska dioda na dolnej listwie o czarnym kolorze. Tutaj umieszczono także małe, metalowe przyciski, obsługujące napęd. Z tyłu komplet wyjść – złocone RCA dla wyjścia analogowego i cyfrowego, a także XLR-y dla wyjścia zbalansowanego.

Baza transportowa to DVD z nowo opracowanymi układami zasilającymi i wyjściowymi. Transport opiera się na długich, mosiężnych wspornikach, z umieszczoną pod spodem płytką, na której zamieszczono cały odtwarzacz DVD, z dekoderni obrazu i wizji oraz kompletnymi torami analogowymi. Odtworzymy wszystkie płyty CD i DVD, dlatego trochę szkoda, że nie mamy wyjścia HDMI. *Stibbert* woli jednak udawać, że jest czystej wody odtwarzaczem CD, bo to daje mu więcej splendoru. A gdyby miał być odtwarzaczem DVD, to zaraz ktoś by się spytał, czy ma np. upskaler, który mają już odtwarzacze za mniej niż 1000 zł... Albo czy warto kupować DVD w epoce Blu-ray... A stare CD to wciąż jare CD.

Większą część obudowy zawierają układy służące wyciągnięciu z napędu jak największej ilości informacji. Podstawą jest rozbudowane zasilanie, chronione zresztą patentem pod nazwą *Electro-Power*. Jest to swego rodzaju generator prądowy mający za zadanie wyeliminować tętnienia sieci. W najnowszej wersji, zastosowanej właśnie w *Stibbercie*, E-P działa także przy kontroli zasilania układu optycznego i napędowego, minimalizując zmiany prędkości poniżej 0,0001%.

Sygnal zamieniany jest z cyfry na analog w przetworniku umieszczonym na płycie sterującej napędem – to *Crystal Semiconductor CS4360*, sześciokanałowy DAC 24/192 o niezbyt wysokiej realnej rozdzielczości na poziomie 17 bitów. Prawdziwa siła leży jednak w jego taktowaniu – zarówno układ czytający (soczewka i jej sterowanie), jak i zegar taktujący otrzymały dedykowane, szlifowane przez wiele lat układy zasilające o nazwie *Zero-Clock*, również objęte patentem. Sygnal, w zbalansowanej formie, za pośrednictwem ekranowanego kabla OFC OCC Hyper Litz trafia do płytki z sekcją konwerterów I/U i filtrów wyjściowych. Zastosowano tu niskoszumowe tranzystory, zaś w układzie wzmocnienia i buforowania dwie podwójne triody 6922EH firmy *Electro-Harmonics*. Tor jest w całości zbalansowany, zaś sygnal dla gniazd RCA brany jest z dodatkowej połówki sygnału.

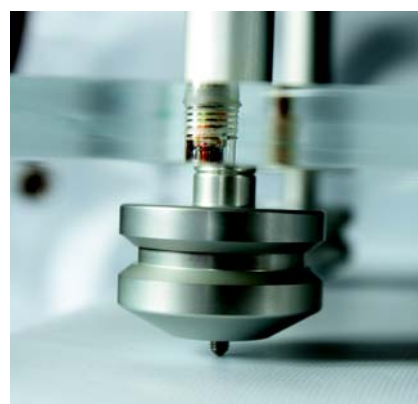
*Stibbert* wygląda bardzo interesująco zarówno pod względem formy, jak i myśli technicznej, która za nim stoi. Ważne jest zwłaszcza to, w jaki sposób wykorzystano dostępne moduły odtwarzaczy DVD mające, przynajmniej teoretycznie, znacznie lepszą korekcję błędów niż napędy CD, a które pomimo to nie mają zbyt dobrej prasy.

## ODSŁUCH

*Stibbert* brzmi jak *Pathos Digit* na sterydach. Obydwa urządzenia, poprzez platformę DVD i wyjście lampowe, mają wiele wspólnych cech. Odtwarzacz *Bluenote* jest swego rodzaju egzemplifikacją tego, co można zrobić w ramach tej technologii, ale czego nie da się chyba (w tej chwili) przeskoczyć. Wraz z *Unidiskiem 1.1* Linna i *Compli Thety*, *Stibbert* tworzy trójkę (testowaną w „Audio”), która definiuje ten trop. Myślę nawet, że najważniejsze w tym równaniu jest nie wyjście lampowe, bo porównywałem *Stibberta* z dwoma innymi cedekami z lampami w torze i różnice były większe niż podobieństwa, ale platforma DVD. *Stibbert Tube* jest urządzeniem o niezwyklej powierzchni. Przede wszystkim słychać, że kluczowym ruchem w kierunku plastycznej, pełnej barwy jest poprawa taktowania zegara. Dźwięk *Stibberta* jest pełny, mocny, nasycony. Pojedyncze instrumenty, jak gitara *Wesa Montgomery’ego* z płyty *So Much Guitar!* czy kontrabas z *Georgia On My Mind* z *Marie Nakamoto* na wokalu, z płyty *Five Songbirds*, są promowane, pokazywane w delikatnie ocieplony sposób, zaś towarzyszące im zespoły czy instrumenty pozostają nieco na drugim planie. To samo jest zresztą z głosami, bo i wspomniana *Nakamoto*, i pięknie zarejestrowany *Allan Taylor* z płyty *Old Friends – New Roads* były bardziej skupione i prominentne niż to, co się działo za nimi w miksie. Wydaje się przy tym, że nie chodzi nawet o proste wypychanie środka, bo wcale nie wszystkie elementy z tego zakresu są z przodu, a raczej o to, że pierwszy plan jest wyraźnie dokładniej-



Odtwarzacz wspiera się na zaawansowanej platformie antywibracyjnej.



Poziomowanie urządzenia odbywa się przez wkręcanie lub wykręcanie stalowych szpilek pod aluminiowymi stopami.



Mamy zarówno analogowe wyjścia RCA, XLR, jak i wyjście cyfrowe RCA.





**Zrób to sam w XXI wieku  
– tak wyglądają wszystkie elementy  
odtwarzacza, z których trzeba sobie złożyć  
Stibberta.**

szy niż to, co za nim. To zresztą element chyba kluczowy dla platformy DVD, niezależnie do tego, jak dobrze zaimplementowanej. We wszystkich odtwarzaczach opartych o napęd DVD, byle dobrze wykonanych, zwraca uwagę niesamowita plastyka, połączona jednak ze słabszą rozdzielczością dalszych planów i bez pokazywania trójwymiarowości instrumentów.

Zbiór tych cech prowadzi do dwojakich efektów. Z jednej strony niemal wszystkie płyty brzmią w dobry lub bardzo dobry sposób, bez zdecydowanego podziału na lepsze i gorsze. Różnice pomiędzy realizacjami, tłoczeniami, masterami itp. są dostrzegalne, jednak nie decydują o odbiorze utworów. Taką sytuację określa przede wszystkim barwa i mocny bas, stanowiący solidną podstawę każdego kawałka, czy to jazzu z lat 50., czy też mocnego ładowania z najnowszej płyty Dave'a Gahana *Hourglass*. Z drugiej strony *Stibbert Tube* nie jest bardzo dokładnym urządzeniem. Nawet w hi-endzie należy dokonywać wyborów. Odtwarzacz *Bluenote* oferuje tę przyjemniejszą stronę medalu, z mocnym przełomem basu, plastyczną średnicą i znakomitym definiowaniem pozycji instrumentów i głosów w pierwszym planie. Przez dłuższą część testu słuchałem tego odtwarzacza wierząc, że kosztuje co najmniej 20 000 zł. Jego charakter jest na tym poziomie cenowym absolutnie akceptowalny.



**Metalowy,  
ciężki,  
luksusowy  
sterownik ma  
dużo przycis-  
ków – może  
nawet za  
dużo...**

Ponieważ urządzenie wyraźnie lepiej gra na wyjściach zbalansowanych, zadbajmy, aby znalazł się w takim torze – nawet jeśli wzmacniacz nie jest w pełni zbalansowany, odtwarzacz zyska na tym, że desymetryzacja będzie miała miejsce dopiero w nim. Jak zwykle w przypadku urządzeń lampowych do pełni szczęścia potrzebne jest dość długie granie (wygrzewanie), w czasie którego lampy dochodzą do siebie. Producent mówi o 100 godzinach. *Stibbert*, który do mnie dotarł, był nowką, więc mimo że grałem kilka dni, to możliwe, że potrafi jeszcze więcej ponad to, co napisałem.

**Wojciech Pacuła**

## STIBBERT TUBE

**Cena (razem)[zł]**

**13 900**

**Dystrybutor**

**MOJE AUDIO**

**www.mojeaudio.com**

### Wykonanie

Znakomita, oryginalna, solidna i finezyjna konstrukcja mechaniczna, wyrafinowane zasilanie i lampowa sekcja wyjściowa. Napęd i DAC bardziej prozaiczne.

### Funkcjonalność

To tak naprawdę odtwarzacz DVD, ale bez wyjścia wizyjnego. Solidny pilot z dużą liczbą przycisków

### Brzmienie

Pelne, płynne, plastyczne, z fantastycznym basem i mocnym pierwszym planem. Rozdzielczość oczko niżej.